Rok VIII. Kraków 15. Marca 1905 r. Nr. 6.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZIELONA 7. Telefonu Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie: Biuro G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.



— Owszem! Chcesz pan abym ci była wierną, dobrze! Ale to cię będzie pięć razy tyle kosztować!...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone Nrze 5 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 marca 1905 artykuły względnie ustęp artykułu pod tytułem: 1) „Zawsze ten sam“ cały artykuł str. 3, łam 1. 2) „Onby chciał“ cale str. 3, łam 1. — 3(„Zamiłowafiie porządku“ całe str. 3, łam 3. — 4) „Na reducie“ od słów „I cóż tam złego“ do słów „nie jest najsmaczniejsze“ tj. do końcastr. 3, łam 3. — 5) „Karny lokaj“ od słów „a lokaj na hrabinę“ do słów „ino ręce wytrę“ tj. do końca str. 8, łam 3 zawierają znamioua występku z § 516 uk, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C.k. Sąd krajowy jako prasowy S. III.

Kraków, dnia 26 lutego 1905.

Podpis nieczytelny.

Nasze pokojówki.

— Helciu! — mówi do swojej pokojówki stara pani Eulalia — dobrze mi się sprawujesz, więc dam ci te cztery webowe koszule, które są na mnie już za ciasne!...

— Dziękuję bardzo! — kłania się skromnie Helcia — ale nie wezmę. bo wielmożny pan powiedział, że mnie wolno chodzić tylko w jedwabnych!...

Enfant terrible.

Tatuś prowadzi po raz pierwszy małego pięcioletniego Kazia do teatru.

We *foyer* na parterze spotykają koło pewnej ubikacyi starą pomarszczoną babcię i tatuś zaczyna straszyć Kazia:

— No Kaziu! chcesz wejść do środka to musisz naprzód tę babę ładnie pocałować w rączkę!...

— Dobzie tatusiu! — odpowiada z uśmiechem Kazio — ale gdzie ją tato będzie calować?!...

Słuszny powód.

— Nie masz wprost pojęcia, moja kochana — skarży się pani Eufemia przed swoją przyjaciółką — jaka moja córka jest nieszczęśliwa z tym Alfredem!...

— Co ty mówisz?! — dziwi się przyjaciółka — przecież to taki przystojny, elegancki i sympatyczny mężczyzna!...

— Tak, tak! — wzdycha pani Eufemia — ale żaden mąż!... Wyobraź sobie, on wciąż jeszcze wierzy w bociana!...

NIEDOKŁADNE INFORMACYE.

Jest tu w Krakowie pewien adwokat,
Który jak kundel z swego łańcucha
Nie mogąc ugryźć — na większych siebie
Podłem szczekaniem tylko wybucha.

Choć w adwokackiej marnej głowinie
Są z przeproszeniem ot! wióry same,
Na niebywały dotychczas sposób
Wyrabia sobie ten łotr reklamę!

Bo w konfidencyę wszedłszy z policyą
Rolę na siebie wziął detektywa,
A dniem i nocą z bandą swą śledzi,
Co kto gdzie robi i gdzie kto bywa.

Lecz snać nieścisłe ma wiadomości,
Bo pan Włodzimierz zapomniał oto!
Że nasz redaktor nietylko jeździ,
Lecz nawet czasem chodzi piechotą!

Tak jest! piechotą z kluczykiem w ręce,
Nawet z papierem — mówię dokładniéj!
Wsadź-że i tam nos swój mecenasie
Co jadł na obiad — proszę odgadnij!...

Bocian.

Na forant.

Pani Zet powiła dwa cudne bliźniaczki, choć zwykle regularnie co roku dostarczała tylko po jednem...

Tatuś, a mąż pani Zet, powiadamia o tym ważnym fakcie resztę swych pociech.

— Słuchajcie dzieci! Nie hałasujcie, bo mama chora, a wy dostaliście za to w tym roku aż dwóch braciszków!...

— O tatusiu! — odzywa się z żalem pięcioletnia Stasia — to w takim lazie juz na dlugi lok nić nie dostaniemy?!...

Myśl.

...Kobiety chwalą się zawsze wrażliwością — mężczyźni kryją się znów z drażliwością!...

Z lwowskiego bruku.

Już nikt może nie jest taki wesoły i nie robiący sobie nic z niczego, jak poczciwi Lwowiacy i urocze Lwowianki!

Przed tygodniem pani **, znana lwowska piękność, posiadająca bardzo surowego męża, dzwoni gwałtownie koło dziesiątej w nocy na pokojówkę:

— Kasiu! — galopem, dawaj mi kostyum! Pana szlag trafił, więc mogę iść spokojnie na redutę!..

Słusznie.

Cenzor (w teatrze do swego kolegi): Właściwie, to takich sztuk, jak dzisiejsza, nie powinno się przepuszczać, ale trudno! Cóżby potem człowiek robił z wieczorem?!...

Na Kazimierzu.

— Ti Salomon — pyta się pan Kuczeber swojego przyjaciela, pana Karpfełesa — jak ti możysz zaraz po karnawali zgłaszacz konkurs?! To poczebuje bicz bardzo podejrzany!...

— Głupisz! — odpowiada z chytrym uśmiechem pan Karpfełes — teraz to mi kużdy poczebuje uwierzyć w moje manifestacyjny przyszęgani!...

BOHATERSKA OBRONA.

Raz facet do facetki
Wieczorem się zakrada,
A ona krzyczy: „Precz stąd!
Bezczelność masz nie lada!

Po pierwsze: niczem przecież
Nie ośmieliłam pana,
Po drugie: jestem wieczór
Na pół już rozebrana!

Po trzecie: że szaloną
Migrenę mam niestety!
Po czwarte: zgaś-że lampę
Lub zapuść choć rolety!...“

Chat-Noire.

Petentka.

(Humoreska).

— Pani daruje, ale pan prezydent jest ogromnie zajęty!

— No, w każdym razie nie tyle, co ja! — zaśmiała się srebrzyście panna Lola, przypatrując się bacznie przez wysadzane brylantami *lorgnon* młodemu urzędnikowi, który trzymał straż w przedpokoju pana prezydenta.

Panna Lola, drugorzędna śpiewaczka operetkowa, ale za to pierwszorzędna piękność, wpadła tu jak wicher i odrazu szturmem postanowiła zdobyć sobie posłuchanie. Nie robiła sobie nic z tego, że przyszła ostatnia, że na przyjęcie czekało już jakie dwadzieścia osób, wśród których znajdowały się także bardzo poważne figury. Ona miała interes do ekscelencyi prezydenta i chciała go jak najprędzej załatwić.

Młoda, fertyczna, wystrojona według ostatniej mody kobietka, śmiejąca się co chwila, dziwnie odbijała od urzędowych, pełnych powagi postaci, które rozsiadły się na krzesłach i spokojnie oczekiwaly swojej kolei.

— No, no, mój panie — walczyła dalej panna Lola z młodym urzędnikiem — niechże się pan ze mną nie targuje, tylko niech mnie pan zaraz wpuści do ekscelencyi, bo inaczej...

— Nie mogę! w żaden sposób nie mogę! pani przyszła przecież ostatnia!

— I cóż to ma do rzeczy?! Ja chcę, ja muszę, ja nie myślę czekać! Rozumie pan?!...

Ta pewność siebie, ta zuchowata postawa panny Loli, a zapewne także i jej uroda zwycięźyły młodego urzędnika.

— Niech mi pani pozwoli swoją kartę wizytową. Spróbuję, może da się to jakoś przeforsować...

Panna Lola nie kazała sobie dwa razy powtarzać. Szybko wyciągnęła z torebki wonny bilecik i podała go młodemu urzędnikowi, poczem rzuciła się na stojące w pobliżu krzesło i zaczęła z uśmiechem ironii studyować swoje otoczenie.

Niedługo to jednak trwało, bo w minutę może młody urzędnik ukazał się znowu i przystąpiwszy z głębokim ukłonem do panny Loli, wyrzekł sakramentalne słowa:

— Proszę, niech pani pozwoli. Jego ekscelencya prosi pani do swego gabinetu!...

Pan prezydent na widok wchodzącej damy, podniósł się z fotelu i obrzucił ją okiem znawcy. Widocznie egzamin ten wypadł dla panny Loli bardzo pomyślnie, bo usta jego ekscelencyi określił uśmiech zadowolenia

Pan prezydent, chociaż już dźwigał pięćdziesiątkę, był bardzo dobrze zakonserwowany i nie myślał jeszcze bynajmniej występować w szeregi inwalidów. Wysoki, szczupły, elegancki, nie wyglądał wcale na biurokratę — przeciwnie, cała jego postać nosiła cechy salonowca, lub raczej donżuana.

Śmiałość, z jaką panna Lola zażądała i zdobyła sobie u niego audyencyę, zainteresowała go, a teraz, skoro ją ujrzał, zainteresowanie to nietylko, że się wzmogło, ale przeszło nawet w zupełnie inne stadyum — w stadyum zupełnego zdecydowania.

Ale pomimo to ekscelencya nie dał poznać pannie Loli, co dzieje się w jego duszy, lecz przeciwnie, przyjął ją z taką elegancyą i ugrzecznieniem, jakby miał do czynienia z damą, należącą do najlepszego towarzystwa.

Zażenowało to nieco pannę Lolę, która nie była przyzwyczajona do takiego zachowania się mężczyzn wobec niej. Zawsze wygadana, teraz mieszała się w słowach i z trudem zdołała wykrztusić swoją prośbę.

Oto jeden z jej kuzynów, młody, bardzo przystojny człowiek, przymiera głodem; ona wie, że gdyby tylko prezydent zechciał, mógłby mu dać posadę. O to więc prosi, a jeśli prośba jej odniesie skutek, to ona będzie prezydentowi taka wdzięczna, taka wdzięczna...

Pan prezydent słuchał i kiwał tylko z powagą głową.

Panna Lola tymczasem nabrała odwagi. Usteczka jej nie próżnowały, ale i rączki także. Naprzód znikły z nich rękawiczki; potem z główki zsunął się kapelusik wraz z woalką, potem z ramion opadła na krzesło narzutka i panna Lola przysunęła się bliżej do jego ekscelencyi.

Nagle jej drobne gorące rączki pochwyciły dłonie ekscelencyi.

— Mnie tak na tem zależy! tak mi na tem zależy! — szeptała cicho patrząc kusząco w oczy pana prezydenta.

Człowiek, choćby był ekscelencyą, nie jest ze stali i ma nerwy tak, jak każdy inny śmiertelnik. Ramiona pana prezydenta objęły kibić panny Loli — jego wargi znalazły jej wiśniowe usteczka.

— Dobrze! będzie miał tę posadę...

— Słowo honoru?...

— Słowo honoru!...

MOJE SŁONKO.

Wiem już co znaczy
Miłość kobieca:
Tyś słonkiem, co mi
Życie oświeca!

Tak jest istotnie,
Bo koniec końcem
Masz podobnego
Wiele ze słońcem!

Słońce lśni przez dzień
W blasków powodzi,
I słońce zawsze
Na noc *zachodzi!*

I tyś podobna
Słońcu ogromnie,
Bo o tym czasie
Zachodzisz — do mnie!...

Chat-Noire.

Słaby znak.

— Ach Gustku! — wzdycha smutnie do męża pani Adela — jak ty palisz cygaro, dopiero wtedy czuję, że naprawdę jest u nas w domu mężczyzna!...

Między artystkami.

Dwie aktorki krakowskie, to znaczy takie — jak mówią – kute i bite damy, rozmawiają o trzeciej pani **.

— Czy wiesz – mówi jedna — ta ** porzuciła kompletnie już scenę i teraz pisze cudowne pikantne historye!...

— A tak — odpowiada zagadnięta — czasami papier może zastąpić nawet kanapę!...

Złośliwa.

— Więc dlaczego nie chcesz oddać swej ręki panu Pankracemu?

— Nie mogę, proszę taty! On jest dla mnie stanowczo za głupi!

— Głupiaś, moja kochana! Przecież, gdyby był mądry, toby się pewnie nie starał o ciebie!...

Oboje zapomnieli o czasie — a zapomnienie było tak wielkie, że panna Lola znalazła się na biurku, na najważniejszych aktach.

Pan prezydent był w siódmem niebie, panna Lola także.

Lecz o nieszczęście nie trudno! Wśród szalonych uścisków i całusów, panna Lola przypadkowo siadła na taster elektrycznego dzwonka.

Srebrzysty dźwięk rozległ się po wszystkich biurach i kurytarzach, alarmując cały personal urzędniczy...

Radcy, sekretarze, komisarze, woźni i praktykanci porwali się ze swoich siedzeń.

— Ekscelencya dzwoni na alarm!

I kiedy właśnie pan prezydent po iks-ty raz przyciskał do serca pannę Lolę, nagle otworzyły się drzwi i cała fala ludzi wpadła do jego gabinetu...

Ekscelencya skoczył na bok blady, jak ściana. A skoro radcy, komisarze, sekretarze, woźni i praktykanci dyskretnie zmykali czemprędzej do swoich biur, panna Lola zawołała z gniewem:

— A to osły! mogli przecież zaczekać, aż się audyencya skończy!...



Myśli.

...Mężczyznom jest wszystko jedno — kobiety wolą jednak kochanka jak męża...

*

...Jednym kobietom imponuje złoto, drugim geniusz, trzecim stanowisko, ale wszystkim razem potężne nosy!...

*

...Według teoryi o uzupełnianiu się, małe kokoty powinny trzymać się wielkich panów – a jednak rzecz w życiu ma się całkiem odwrotnie!...

*

...Namiętność u starych kobiet jest tem, czem rdza u żelaza – zjada je w ciągu lat kilku...

*

...Kobieta i pasztet z dziczyzny mają coś wspólnego ze sobą — trochę czuć i to i to, ale i to i to smakuje!...

*

...Mężatki, jak kalendarze, rzadko bierze się za gotówkę, ale najczęściej w komis...

*

...Autor aforyzmów i nurek mają jednaką dolę — za grosz rzucają perły między... świat...

W kawiarni.

— Ludwik! a toż cię podobno wczoraj wybili po pysku?!...

— Głupstwo! Doktor X. i tak obiecał mi wstawić zęby za darmo!...

POŁOŻENIE BEZ WYJŚCIA.

Zakochała się panienka
W pięknym oficerze,
Widywano ją z nim codzień
W lasku na spacerze.

Wnet oficer zrobił dęba,
(Zwykła uczuć zmiana),
Czem panienka była mocno
„Skompromitowana“.

Czy też teraz wyjdzie za mąż?
Ach! to kwestya inna:
Z jednej strony: wyjść nie może,
Z drugiej zaś — powinna!

Chat-Noire.

Aforyzmy.

...Każda uczona kobieta jest głupią, bo traci czas na próżno...

*

...Kobieta, która grzebie w książkach, nie umie grzebać — koło serca mężczyzny!...

Z balowych rozmów.

— Czy pani nigdy nie była jeszcze zaręczona?

— Daruje pan, ale w tym tłoku nie mogę zaglądnąć do karnetu!...

BŁYSZCZĄCA NĘDZA.

Gdy wychodzę na ulicę,
Mam kosztowne stroje,
Świat podziwia mą urodę
Wielbi wdzięki moje!

Lecz, gdy wieczór już zapadnie,
To nie wiem wogóle,
Gdzie tej nocy i u kogo
Głowę mą przytulę?...

Chat-Noire.

W Sukiennicach.

Sukiennice, w niedzielę popołudniu. Pełno Kaś, Maryś i – żołnierzy. Koło sklepu Jakubowskiego, stoi czerwona jak burak, pucułowata Maryna, a przy niej tęgi artylerzysta.

— Maryś! – mówi żołnierz – tu przyjdą zaraz mój pan kaprol, a jakby oni cię tam chcieli gdzie uszczypnąć, to pamiętaj, nie broń im!...

— A to bez co? – pyta ciekawie Maryna.

— Bez co? ano bez to, żebym ja potem nie dostoł kasarniaka!...

Dobre widoki.

— Słuchaj Kasiu! — mówi pan Iks do nowo przyjętej przez żonę pokojówki – czy ty już masz jakiego kochanka?

— Mam, proszę łaski pana – uśmiecha się zapytana – ale to nic nie szkodzi, bo on tylko w sobotę wieczór ma wolne!...

Namiętne dziecko.

Antoni Xawer, najmniejszy z trupy liliputów, która bawiła w teatrze „Orpheum“ w Wiedniu, lubił ogromnie piękne kobiety i, rzecz szczególna, kobiety wysokie miały u niego pierwszeństwo przed niskiemi. Bawiło go zawsze ogromnie, gdy go brały za dziecko.

Karzeł raz jechał w tramwaju kompletnie pełnym. Weszła właśnie jakaś piękna Wiedenka i smutnie spojrzała po zajętych ławkach. Grzeczny karzeł zeskoczył z ławki i z elegancyą ofiarował swoje miejsce towarzyszce podróży.

— O, to bardzo ładnie z twojej strony, chłopczyku — rzekła dama — chodź tu, usiądź mi na kolanach, żebyś nie stał w przejściu!...

Za chwilę Xawer siedział na kolanach pięknej Wiedenki.

— Ile masz lat, grzeczny chłopczyku? – zapytała pani.

— Trzydzieści dwa!... — odpowiedział zagadnięty, przytulając swoją głowę do jej cudnie rozwiniętych piersi.

Nieszczęśliwa.

— Ach! — skarży się przed jednym z naszych współpracowników, pani Iks — nie ma pan wprost pojęcia, jaka ja jestem nieszczęśliwa! Dopiero trzy miesiące minęły od naszego ślubu, a on już słyszeć o mnie nie chce!...

— Kto?! — pyta ciekawie nasz współpracownik — mąż?!...

— Głupstwo mąż!... Nasz przyjaciel domu!...

A przecież.

— Alfred to jest jeszcze jeden mężczyzna, którego naprawdę kocham!...

— Tak?!... a przecież chcesz go poślubić!...

Z „Nowin“.

...„Aptekarzowi wpadła ona w oko, a naszemu fejletoniście gulden w łapę“...

Racya.

Buchalter (do bankiera): Panie pryncypale, teraz już jest dziesiąta godzina; czy ja mam może dzień i noc pracować?!...

Bankier: Ny! a moży to pan nie szukał stałego zajęcia?!...

UŻYTECZNA SIŁA.

Panna Tosia szansonistka
W całym świecie znana,
Zawadziła i w Krakowie
O tingel Friedmana.

Dawniej były na tej sali
Przeraźliwe pustki,
W kasie, jeśli szło już dobrze,
Liczono — trzy szóstki.

Dziś się wszystko to zmieniło,
Codzień pełno gości,
A w kawiarni nocą orgie
Pjaństwa i miłości!

Takie z dzielnej szansonistki
Friedman ma pożytki,
Bo interes podtrzymują
Tęgie dwie jej łydki!

Ba! atletki nawet siłę
Trzeba przyznać Tosi,
Bo wraz ze spódniczką swoją
I tingel podnosi!...

Chat-Noire.

Ach!... tak!...

Linią A-B na krakowskim rynku przechadzają się pan Zet i pan El. i podczas tej przechadzki spotykają pana K., który posiada wprost potworne X nogi.

— Ty! Stach! — mówi pan Zet do towarzysza, wskazując na pana K. — widziałeś go?!... Do czego to podobne!...

— Do czego?! — odpowiada pan El. wzruszając ramionami — a no, do kobiety!

— Jakto?!

— Całkiem poprostu! — uśmiecha się złośliwie zagadnięty — jedna noga na prawo, a druga na lewo!...

Przy domowem ognisku.

Żona (oburzona). Słowo daję, ty nie jesteś człowiekiem! Z ciebie jest dziki potwór, czysty szatan po prostu!...

Mąż (flegmatycznie). Tak! ale to od czasu jak przyprawiłaś mi rogi!...

Zawsze prawnik.

— Panie Mecenasie — pyta panna Iks jednego z naszych adwokatów doktora M. — jakie małżeństwo jest lepsze, z miłości czy dla pieniędzy.

— Hm proszę pani — tłumaczy doktor M. — małżeństwo jest ogółem karygodne, ale jeśli miłość jest okolicznością łagodzącą, to za małżeństwo dla pieniędzy trybunał musi wydać wyrok uwalniający, bo wtedy człowiek działa pod nieodpornym przymusem!

Między pokojówkami.

— Ty Mańka, dlaczego to, jak u waszych państwa jest jakaś awantura, to tylko kucharka podsłuchuje pod drzwiami?!...

Mańka (dumnie). Bo ona mi płaci za to guldena na miesiąc odstępnego!...

Trumna na balu.

(Szkice lwowskie z kawiarni teatralnej).

Jak wiadomo, na „Balu prasy“ ukazała się w sali trumna podczas reklamowego „opus“ kapelmistrza Rolla „Górą prasa“.

O tym „kawałku“ krążą w kawiarni teatralnej takie dowcipy:

o

— Ty Felek! — pyta artysta L. komika operetki pana K. — nie wiesz ty co miała znaczyć ta trumna?...

— Właśnie -- odpowiada zapytany — albo to bydlęta dziś w trumnach chowają?!...

o

– Słyszałeś — mówi pan Iks do pana Zet — dziennikarze są wściekli, bo podobno im trumnę wnieśli podczas balu!

— Słyszałem! i nic dziwnego... przecie nie była ze złota!...

o

— Serwus Staszek! a ty co mówisz o tej trumnie, którą wyrzucili z balu prasy?...

— Głupi! nie znają się na oszczędności! Byliby przecie zawsze zarobili parę blatów na najbliższym pogrzebie!...

o

— Ty Fredek wiesz! podobno jak wnieśli tę trumnę, to Milski krzyczał: „Aresztować!“ „Aresztować!“

— No! ale chyba nie miał siebie na myśli?!...

o

— To skandal! grają „Górą prasa“, a tu wnoszą trumnę do sali!...

— Wielkie rzeczy! Myśleli pewnie, że Roll napisał marsz pogrzebowy!...

DOBRA FIRMA.

Znana w mieście panna Irma,
Zdaniem wielu ludzi,
Jestto sobie taka firma,
Co wątpliwość budzi!

Nie! ta firma jest w porządku
Więc każdy zazdrości,
Że doczeka się majątku
Na swej — upadłości!

Chat-Noire.

Przynajmniej.

Pan Asmodeusz, tęgo łysawy i zniszczony facet, ma młodą żonę, której stan zdrowia męża ogromnie nie przypada do smaku, skutkiem czego u innych źródeł szuka pociechy.

Pewnego razu pan Asmodeusz przychodzi całkiem niespodzianie do domu i zastaje swą żonę w objęciach jakiegoś młodego faceta.

— Ładnie moja pani! ładnie! to mi dopiero wierność małżeńska — gromi pan Asmodeusz swą połowicę, a zwracając się do nieznajomego dodaje:

— A gdy ja mówię do żony, to możebyś pan już raz przestał! co?!

Między amerykańskimi dziennikarzami.

— Słuchaj Fred — odzywa się redaktor jednego pisma, do swego kolegi — jak ty możesz sprzedawać swoją szmatę po dwa centimy?! Przecież ja tak samo jak ty kradnę wszystkie artykuły, a nie mogę w żaden sposób wyjść na swojem!...

— *Yes!* — odpowiada z flegmą zagadnięty — bo ja także kradnę i papier!...

Przez kwiatek.

W jednym z krakowskich prywatnych hotelików zwanych z francuska *„pension“*, w wspólnym salonie, stoi fortepian do użytku łaskawych gości. Pewnego razu jeden z lokatorów przychodzi do gospodyni i pyta całkiem grzecznie:

— Przepraszam panią dobrodziejkę, wszyscy tu jak widzę, używają fortepianu. Może bym więc i ja mógł prosić na godzinkę dziennie klucza od niego.

— I owszem! — uśmiecha się uprzejmie gospodyni — a o której porze?..

— Ach! — odpowiada zapytany — tak zaraz po obiedzie między drugą, a trzecią, to przynajmniej się wyspię spokojnie!..

Na ulicy.

Na Plantach, mimo zimowej pory, facet ściga facetkę, ale tak natrętnie, że ta obraca się doń i jako żydóweczka oburza się w swoim dyalekcie:

— Nu, co jest! Co poczebuje mi pan przeszladowacz?! Za co mi pan trzyma?!...

— Do tej pory jeszcze za nic! — odpowiada z grzecznym ukłonem, nie tracąc kontenansu.

Delikatny sędzia.

W sądzie powiatowym karnym toczy się rozprawa o pobicie. Sędzia pan *** bada z kolei stronę skarżącą:

Więc pani utrzymuje, że obwiniony, a mąż pani okładał panią bez litości kijem?

— Tak jest panie sędzio!..

— Dobrze!.. A gdzie?.

— Gdzie... gdzie... no... no... widzi pan sędzia ja tego nie mogę powiedzieć... ja tego nie umiem nazwać...

— Aha! — odzywa się z powagą kapłan Temidy — to niechże pani na owo *„gdzie“* siada!..

Aforyzm.

... O jednym z krakowskich prawników powiedział ktoś: „mało gada, ale głupio gada“ — jest tu jednak jeden adwokat — dziennikarz, o którym możnaby śmiało powiedzieć:

„Głupio gada, ale dużo kradnie“!

Delikatnie.

— Doprawdy, niech pani wierzy, że zazdroszczę temu katarowi, na którego pani się tak uskarża!...

— A to dlaczego konsyliarzu!

— Ach! – uśmiecha się grzecznie zapytany, bo mógłbym paść pani wtedy na piersi!...

FELER.

Rozmowę podsłuchałem
Kochanków na rozstaniu,
A było tam słów wiele
O sercu i kochaniu.

Obojga smutne lica
I żałośliwa postać,
On — musiał w drogę jechać,
A ona — w domu zostać!

I ona wreście rzecze
Skroń tuląc do młodzika:
„Ach! jakaż straszna boleść
Me piersi dziś przenika!“

Niestety! kłamstwo widać
Z figury jej układu,
Bo boleść jej dostrzegłem,
Lecz piersi ani śladu!

Chat-Noire.

Widzisz.

Panna Stefcia skarży się swojej koleżance pannie Julci:

— Doprawdy nie wiem, co mi się stało! Od jakiegoś czasu nie mam apetytu, głowa mnie wciąż boli, co chwila mam uczucie, że dostanę wymiotów, a przytem wszystkiem jestem dziwnie jakoś zdenerwowana!..

— Widzisz! — śmieje się panna Julcia — a mówiłam ci, że z mężczyznami trzeba być zawsze ostrożną!..

Nasi żebracy.

Facet: Przed godziną może najdalej dałem ci w rynku na A—B szóstkę, a ty mnie tu na Floryańskiej znów napadasz?!..

Żebrak: Pan dobrodziej daruje, ale ja tu otworzyłem teraz filię!..

Jeszcze nie najgorsze.

Pan Iks pędząc automobilem przez ulicę, wypada na bruk i prócz złamania nogi, ponosi szereg innych obrażeń bardzo bolesnych.

Wśród grupki ciekawych, która zaraz się zbiegła się na miejscu wypadku, zjawia się i znana Samarytanka pani Zet, która odzywa się do swej sąsiadki:

— Co za biedny człowiek! nie wie pani, ciekawam, czy on też już żonaty?...

— Nie! stęka pan Iks — który dosłyszał to pytanie — dotychczas, jest to moje największe nieszczęście, jakie mnie dziś właśnie spotkało!..

Zazdrosna.

Mąż: Pamiętaj Klarciu, gdyby mi się gorzej zrobiło i gdybym poważnie zachorował, to odeszlij mnie zaraz do szpitala!..

Żona: Co? żebyś tam z dozorczyniami romansował?!.. Za nic w świecie!..

Płeć słaba.

Mąż (do żony na ulicy): Twoje zachowanie się jest wprost skandaliczne, Julko! Poczekaj, już my się rozmówimy w domu!...

Żona: Aha! znów będziesz mnie prosić na kolanach, żebym ci pożyczyła piątkę na ferbla!...

DOBRE NUMERA.

W ulicy się spotkało
Przyjaciół dwóch nielada,
I jeden do drugiego
W te słowa się spowiada:

„Raz miałem pech szkaradny,
Nie taję tego wcale,
Pośliźla mi się noga,
Siedziałem w kryminale!

I odtąd mnie opryszkiem
Złodziejem zwą i szują,
Choć takim złym nie jestem,
Jak ludzie utrzymują!..."

A drugi mu odrzecze:
„Nie cenię spraw tak ostro,
Pośliznąć się rzecz przykra —
Tak było z moją siostrą!

Jej lepiej się udało,
Bo wiem, że od tej chwili
Nie jak ty — w kryminale,
Lecz w własnej mieszka willi!

Co ludzie *utrzymują*,
To faktu nie osłabia,
Że siostrę *utrzymuje*
Bogaty jeden hrabia!.."

Chat-Noire.

„Drobne".

Panna Ludwisia i panna Hela, dwie gwiazdy półświatka, spotkawszy się wieczorem pod Saskim hotelem, rozmawiają o swojej przyjaciółce, pannie Julci.

— Antek podobno puścił już Julę kantem — mówi panna Ludwisia — a przecie ona mu dawała wszystkie d r o b n e n a w y d a t k i!...

— Ale on jej nie został nic winien — śmieje się panna Hela — bo przecież zostawił jej „d r o b n e" n a d o d a t e k!...

Na ulisy.

— Jak się masz Romek! Z pół roku cię już nie widziałem! Fiu, fiu, fiu! A to co się stało, żeś ty tak odmłodniał?

— Bagatela! Żona mi w sam czas umarła!...

Trudno!

Do restauracyi pana X. przychodzi jakiś facet i woła piccola:

— Piccolo! zamów mi befsztyk, ale z dwoma jajami!

— Do usług pana dobrodzieja!...

Po chwili wraca piccolo z kuchni i kręci się koło gościa ze smutną jakąś miną.

I cóż? — pyta gość — zamówiłeś mi ten befsztyk, malutki?

— Zamówiłem! — odpowiada piccolo — ale nie może być, proszę łaski pana dobrodzieja!...

— A to znowu dlaczego?

— Bo kucharz ma już tylko jedno jajo!... — brzmi naiwna odpowiedź chłopaka.

DAWNIEJ A DZIŚ.

Gdy pierwszy człowiek spał,
Miał szczęście niezmierzone,
Bo dobry Pan Bóg mu
Dał pokryjomu — żonę!

Dziś — jeśli człowiek śpi,
To zwykle pokryjomu
Dostaje, gdy żonaty jest —
Co?... Przyjaciela domu!

Chat-Noire.

Na reducie w lwowskiej Filharmonii.

Facet: Dobrze! Napiszę pani list, ale co mam wypisać na kopercie?!

Chórzystka (ze skromnym uśmiechem): Czy ja wiem?!... chyba i l e będzie wewnątrz!...

Modern.

Panna Stasia: A więc dobrze! ostatecznie mogę zostać pańską żoną!...

Pan Adolf: Tylko jedno! niech pani pamięta, że ja gotować nie umiem!...



MYŚL.

Gdy ci kobieta drzwi wskaże,
Trudno jej zgadnąć rachuby;
Znaczy to: „wynoś się łotrze!"
Lub: „Zamknij drzwi na klucz luby!"

Stylem „Nowin".

.....„Że niejednego łajdaka i szubiennika nie zamykają do kryminału, na to kochani Czytelnicy nasz redaktor mógłby wam służyć zaraz przykładem"...

JEREMIADY P. KOTARBIŃSKIEJ.

Pono niezły jest interes,
Gdy się dziewki trzyma,
U mnie w budzie jest Jeremi,
No i jest — Sulima!

Są i inne panny jeszcze
Tęgo zbudowane,
Lecz teatru zdaje mi się
I tak nie dostanę!

Nie dostanę, choć prowadzę
Teatr bardzo sprytnie,
I dewizą moją było:
„Niechaj sztuka kwitnie!"

Widząc, że do bani moja
Teatralna banda,
Poradziłam się kolegów
Voglera i Branda.

I tak ciągle konferując
Z kolegami dwoma,
Doszłam — na czem u kaduka
Mój interes chroma.

Czemu teatr dziś omija
Stały mój bywalec,
Czemu jestem opuszczona
Jak stojący — palec?

Czemu ze mnie „Bocian" zbiera
Skandaliczne wzorki?...
Wiem! nieszczęściu memu winny
Te szelmy aktorki!

Czemu teatr pustką stoi:
Także mi pytanie!
Bo do gości same chodzą
Moje piękne panie!...

Lucyna.

Wyleczony.

Pan K. spotyka na ulicy Floryańskiej swego przyjaciela pana N.

— Jak się masz stary! — wita się pan K. słuchaj, czy ty byś nie mógł pożyczyć mi dziś *pięć* koron?...

— Co mówisz? — odpowiada pan N. Ja na to ucho nic nie słyszę! Jak chcesz to mów mi na drugie!..

Pan K. zoryentował się szybko w sytuacyi przechodzi na drugą stronę i woła głośno:

— Pytam się, czy mi możesz pożyczyć *dwadzieścia* koron?!..

— Ile chcesz pożyczyć?!..

— No! *dwadzieścia* koron!..

— Ach! — wzdycha smutnie pan N. — chodźno lepiej do tego ucha za *pięć* koron!..

Z naszego high-lifu.

— Więc pani hrabina spodziewa się zostać niebawem szczęśliwą matką?..

— Naturalnie! A po cóż karmię i poję tylu przyjaciół mego męża, panie baronie!..

* * *

— Trzy dni nie widziałem już pani baronowo! A tak pani teraz źle wygląda!..

— Nic dziwnego! to były właśnie te trzy krytyczne dni w miesiącu.

Na Zwierzyńcu.

Dwóch andrusów stoi na moście zwierzynieckim rozmawiają:

— Ty Felek — mówi jeden — wisz, co my bedziemy mieli port w Krakowie!..

— To ci frajda! — odpowiada zagadnięty — beńdzimy mieli port, ale wtedy jak będziemy brachu już bez portek!..



— Panie, niech się pan lepiej nie pokazuje więcej u nas!
— A to dlaczego?
— Bo nasz pan zaczyna już uważać, że Miecio z każdym dniem coraz więcej robi się do pana podobnym!...



Wieczór przy pomocy lustra
Następują zwykłe fochy:
Zaczyna się wdzięków mustra,
Wdziewa gorset i pończochy!

Lecz cel w całej tej paradzie
Niech milczeniem już pominę,
Bo zdejmuje je i kładzie
Dziesięć razy na godzinę!



Zagniewana w dal spoziera
I łzy z pięknych oczek biegą,
Bo cóż przyjdzie z kawalera,
Gdy kawaler do niczego?...



Teraz przedstawię
Wam na odmianę
To towarzystwo
Bardzo dobrane.

Chociaż w nastroju
Nie są wesołem,
Weselej za to
Idzie pod stołem.

Lecz towarzystwo
Strasznie się nudzi,
Bo etykieta
Krępuje ludzi.

Pod blatem stołu,
Pod kapą miękką,
Ręka w uścisku
Łączy się z ręką.

A na dywanie
Namiętnie drżąca
Noga o nogę
Miłośnie trąca.



Chociaż już zmarszczki
Znać na jej twarzy,
Ten babsztyl jeszcze
O chłopcach marzy!

A kiedy kogo
Weźmie w obroty,
To pewny tabes,
Albo... suchoty!...



— Moja droga! Jeżeli dalej jeszcze zechcesz się tak bawić jak dotychczas, to będzie klapa!...

— Baj, baju! Z tobą już od trzech lat klapa!...



— Jak widzę, to pani widocznie zapomniała, że teraz post?

— A to z czego pan wnosisz?

— Z czego? Z tego pani dekoltażu...



Chociaż pieska kocha,
Bo to zmyślne zwierzę,
Nigdy go do łóżka
Ze sobą nie bierze!

Bo piesek ma zwyczaj
Że zajadle szczeka,
Gdy nagle zobaczy
Obcego człowieka!...

PEWNY DOZÓR.

W małem miasteczku w niedzielę
Spotkały się dwie kumoszki
I razem zaszły do szynku,
By z sobą pogadać troszki!

— „O! moja pani Udersko!
Powiedźcież mi też nareście,
Co córka wasza porabia,
Ta córka, co to jest w mieście?

A dyć to tam nieprzespiecznie
Takiej samotnej dziewczynie
I nie jestże strach wam o nią,
Że się jej noga powinie?

Dziś żadnej wierzyć nie można
Choćby najświętszej na pozór,
Chyba, że w domu zostanie,
Gdzie rodzicielski jest dozór!“

A zagadnięta odpowie:
— „Szkoda, że nie czytaliście
Co mi niedawno córeczka
Pisała w ostatnim liście!

Bezpieczną jest ona całkiem
Czy we dnie, czy też wieczorem:
Jest ona — pani Pindelsko!
Pod policyjnym dozorem!“

Chat-Noire.

Z rozmów balowych.

— Patrzaj-no tylko Stefek, jak się ta chuda Iksówna strasznie dzisiaj wydekoltowała!...
— A tak! ona pokazuje wszystko, ale nikt nic nie widzi.

* *

— Wiesz, że ta pani Zet, choć już nie młoda, przy świetle wcale dobrze się jeszcze prezentuje.
— Zwłaszcza... przy zgaszonem!...

ZDRADZIŁ SIĘ.

Pani domu była
Na willegiaturze,
A mężulek został
Bo miał służbę w biurze.

Z nim zaś razem w mieście
Na pastwę gorąca,
Została tu także
I młoda służąca.

W jesieni wróciła
Znów pani do miasta
I porządki robi
Staranna niewiasta.

Kufry i komody
Przegląda troskliwie,
Aż nagle zawoła
W gniewie i podziwie:

„Kiedy ja w kąpielach
Bawię w kanikule,
To ta szelma nosić
Śmie moje koszule!“

Mąż rzekł przechadzając
Się tam i z powrotem:
„Daj pokój! ja przecież
Wiedziałbym coś o tem!...“

Chat-Noire.

Listy z „u wy Lwowi“.

Kochany Bociani!

Ta ja ci jusz dauno ni szrajbował, ale ino bez to, co mi te Wszypolaki zawracały gitary i gwałtym hciały angarzowadź, cobym si zajouł ich organym. Ali co ja ta ni jezdem wyterynasz, żybym dupomagał wszyłakiemuj bydlenciu, ani tysz zlada batiaramy si ni kumam, kazałym tyj bandzi szukadź dzieindziej pluskwy, a sam ci dalij hce być humorestom taj szluss!...

Hecuf ci wunas jezd trocha. Janowicza, co ci kandydowau du rady mieńskiej jako rzyczoznawiec stosunków lwouskich w ferbla, zlali ci wyborcy, a wun teraz na nich wypina, co ma do wypieńcia i pyskuje,ży jag sy zrobi wybory miendzy szynkarzami, to ci na sto głosujoncych bendzi w urnie dwieści albo trzysta kartkuf!

Skrobipiury ta si tysz ścikajom, bo ci im trumnem na bal przyniosły techniki i inksze towarzysze, a ja ci nie wim, co si majom tak ścikać i pocu te trumnem wyrzucali? Ta jakby ci jom beli schowali, zaraby ci mieli oszczendność na pirszym pogrzebi i zaty piniondzy mugłby sy wydział znowuj jaki chlani urzondzić u Musiała!...

W tyjatrze ci u nas tysz heca! Sprowadzili ci tam jakomś komisyom policyjno-sanitarno-wognio-wom i te batiary worzekły, co ci jezd wszyćko w wielkim porzondku, a ja znowuj ci gadam, co zbrechali, bo akurat na drugi dzień trzy churzestki poszły do szpitala.

Tyle ci piszym na poczontyk, a w drugim liździe wiencyj. Serwus. Tfój

Batiar.

NIBY DŁUŻSZA FRASZKA.

Wyspiański sztukę stosowaną
Popiera bardzo szczerze,
A teraz teatr miejski pono
W arendę swoją zabierze!

Pytanie zaraz więc się rodzi
Co każdy w sercu czuje,
Gdzie ów mistrz wielki w westybulu
Lucynkę dostosuje?!...

Post scriptum.

Ach! wiemy, wiemy!... i ty zgadniesz
Lecz tylko się zastanów!...
Wszak nie gdzie „Dla pań“ jest izdebka
Lecz tam, gdzie jest „Dla panów“!...

Redakcya.

Racya.

W przedziale drugiej klasy siedzi jakiś szlagon i młoda, elegancka facetka.

Szlagon czuje, że mu strasznie dokucza pchła za kołnierzem i chciałby się jej pozbyć, więc operuje w nader zgrabny sposób, ale mądre zwierzątko skacze mu na kolana i zanim szlagon miał czas je chwycić, przeprowadza się na pomieszkanie do owej facetki.

Facetka, która widocznie nie miała dla pchełki lokalu do wynajęcia, nerwowym ruchem stara się ją pochwycić, przyczem ze strachu, czy z natężenia, wydaje głos tak zwany „nieartykułowanym“, co szlagon usłyszawszy, robi uwagę:

— Pani! pani! do takiego zwierza to się przecież nie strzela!...

W restauracyi z damską usługą.

Gość: Kelner! chciałbym dostać rybę, ale ze środka, bo w środku najsmaczniejsza!...

Kelner (z uprzejmym uśmiechem): Przepraszam pana dobrodzieja ryby niema, ale może pan dobrodziej zwróci się do którejś z naszych kasyerek?!...

BONA.
(Sylwetka).

Za bonę jest już kilka lat,
Ma rok dwudziesty trzeci,
Jej powołaniem całem jest
Mieć ciągle małe dzieci.

Charakter bardzo dobry ma
I nie zna co to fochy,
Więc pani suknie sprawia jej,
Pan sprawia zaś — pończochy.

Dla pani grzeczne słówka ma,
Uśmiechy zaś dla pana,
„Do stołu“ — pani bierze ją,
Pan bierze — na kolana.

Gdy pan jej w czułem tet à tete
Odkrywa uczuć głębie,
Od pani — pan dostaje w łeb,
A bona znów — po gębie.

Gdy pani ją wyrzuci precz
Pan w jej obronie stanie,
Dla pokrzywdzonej bierze wnet-
Osobne pomieszkanie.

Prócz pana dziś nie braknie jej
Codziennie na amantach,
Wieczorem można widzieć ją
Na Grodzkiej lub na plantach...

Chat-Noire.

Poradził jej.

Do księdza proboszcza na wsi przychodzi gospodyni Jaga i skarży się, że, chociaż jest od czterech lat zamężną i chociaż bocian na ich stodole uścielił sobie gniazdo, w żaden sposób nie może doczekać się potomstwa.

— A ile lat chłop twój liczy? — pyta proboszcz.
— Dwadzieścia osiem roków!...
— Co?! to niemożliwe!...
— Dyć tak, ino że już bez półtrzecia roku siedzi w Hameryce!...
— Aha!... — zastanawia się proboszcz — to ja ci powiem tak: idź na pocztę do tego młodego telegrafisty, a on ci już poradzi!...

Z PAMIĘTNIKÓW JEDWABNEJ WSTĄŻKI.

Na kapeluszu byłam
Kunsztownie z tyłu spięta,
Kapelusz kupił radca
Dla żony swej — od święta!

W rok zdaje mi się potem,
A może mniej troszeczki,
Przypięto mnie do bluzki
Na biuście jej córeczki!

Ten biust, czy też ja wstążka
Wzniecałyśmy zapały,
Wstążeczkę zerwał z biustu
Studencik jeden śmiały!

W ogrodzie mnie podniosły
Znów rączki pokojówki,
Dziewczyna mnie wyprała,
I wpięła do sznurówki!

Ach! ciężkie me koleje
I trudne obowiązki,
Dziewczyna mnie przecięła
Niedługo — na podwiązki!

No! źle mi tam nie było
Ze zgrabną moją nóżką —
Aż lokaj mnie znów znalazł
Gdy ścielił radcy łóżko!...

Chat-Noire.

JAK LUDZIE MÓWIĄ.

(Rzecz na czasie.)

— *„Morze jest szerokie i głębokie.“* — rzekł pan Iks, gdy artystka naszej sceny panna Helena S. dała mu pierwszy uścisk miłości!..

O

— *„Na złodzieju czapka gore!“* — szepnął sobie w duchu adwokat Lewicki i podjął się obrony redaktora Szczepańskiego!..

O

— *„Wykręcił się sianem!“* — powiedział radca Bartoszewicz, gdy pan Kotarbiński „puścił kantem“ teatr i... został dłużny gminie Krakowa kilkanaście tysięcy!...

O

„Głupi da, mądry weźmie!“ — rzekł „redaktor“ Szczepański i zaczął drukować powieść o hrabinie Izie Kwileckiej-Węsierskiej!..

O

— *„Wielmożny panie! — Słowo się rzekło kobyła u płotu!“* — rzekł nadkomisarz Balicki i... poprosił przy rozprawie swej o — „zagubione“ listy!..

Z domowych dyskursów.

Mąż: Cóż to?! dlatego, że idziesz bawić się na cel dobroczynny, to ubierasz całkiem świeżą bieliznę?!...

Żona: Naturalnie! Wszak już przysłowie każe: „ubogo, ale chędogo“!...

U Friedmana.

Podczas przedstawienia w „Colosseum“ siedzą dwie jakieś przejezdne Warszawianeczki w loży, jedna młodsza, a druga starsza.

Na scenie występuje grupa gimnastyków w trykotach, która wykonuje wprost karkołomne sztuki.

— Ty! ty! patrz! patrz! – woła do towarzyszki starsza Warszawianeczka – temu z wąsikiem, to jeszcze trykoty pękną.

— Także wielkie rzeczy! — odpowiada młodsza — albo to coś nowego zobaczysz, czy co?!...

STRASZNA BALLADA.

Rycerz Edgar wracał do dom
Jak zazwyczaj srodze ścięty,
Zaraz mu na powitanie
Połowica robi wstręty.

„A to nicpoń! a to łajdak!
To wisielec, łobuz, zbrodzień!
W domu bieda, że aż piszczy,
On — pijany wraca co dzień!

Syn najstarszy, nie chcąc z głodu
Skonać w zamku tym pomału,
Z dwojga złego — wybrał mniejsze,
Poszedł więc do kryminału!

Pięć twych córek — wytrwać w cnocie
Także już nie miały siły,
Nawet dwie czcigodne ciotki,
Stare damy się puściły!

Podczas, gdy ty z swą kompanią
Myślisz, gdzie zborgują piwa,
Czy wiesz, że twój wróg najcięższy
Co wieczora u mnie bywa?

Pracujemy w pocie czoła,
By nie zginąć tylko marnie,
Ty tymczasem zwiedzasz szynki,
Traktyernie i piwiarnie!

Czyż wyrzutów nie odczuwasz,
Widząc, że twój dom upada?“
Rycerz, czkawkę powstrzymując,
Rzecze na to: „Trudna rada!

„Tu rozpaczą, ni ratunkiem
Już niczego nie dokażem,
Bo przepiłem dawno zamek
Z całym żywym inwentarzem!“

Chat-Noire.

Z westchnień naszych nadludzi.

— Chwała Bogu! — wzdycha jeden z długowłosych synów Appollina pan Birmy-Dróbecki — Stefek i Staszek także mają wodę w głowie!

Enfant terrible.

Malutka Jania stoi przed klatką, w której zamknięte dwa kanarki, pieszczą się w najlepsze:

— Plędko! plędko! – wola Janiusia do nich – plędko, bo już flajlain nadchodzi!...

Hm, hm!

Pan Aleksander siada do wagonu ze swoją młodą żonką, aby całym pędem pary ruszyć w podróż poślubną, gdy w tem teściowa z poważną miną zatrzymuje go i bierze na bok:

– Mój drogi zięciu, pozwolisz, mam ci coś do powiedzenia...

— Proszę bardzo...

— Mój drogi! Pamiętaj, że mnie się nie spieszy zostać babką!...

Ach ci kupcy.

Do handlu drobiu przychodzi pani Iks, strasznie chuda i koścista, taka wprost — jak to mówią —„deszczułkowata dama“ i mówi do subjekta:

— Proszę pana, jabym chciała dostać pół gęsi!..

— Rozumiem pani dobrodziejko — uśmiecha się zagadnięty — pani dobrodziejka życzy sobie zapewne piersi?!

Między przyjaciółkami.

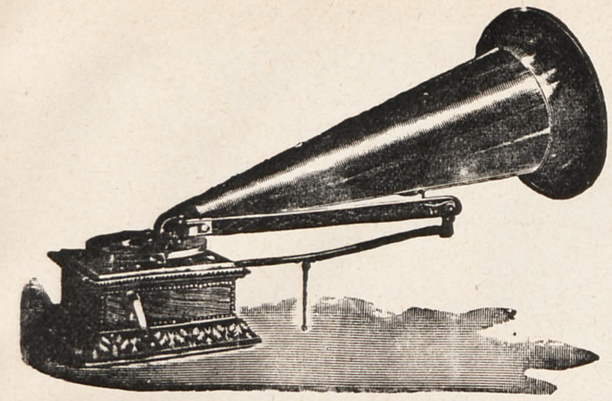
— Ach Mimi! – dziwi się pani Mania swej przyjaciółce — dawniej przysięgłaś się że najlepszemu mężczyźnie nie oddasz swej ręki, a teraz wychodzisz za kuzyna!..

— Przysięgi nie łamię! – śmieje się panna Mimi — miałam już z lepszymi niż on do czynienia!..

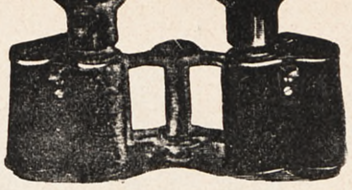
W sądzie.

Przewodniczący: Aha! więc oskarżony znalazł tę portmonetkę. A dlaczegóż to oskarżony nie odniósł jej zaraz na policyę?!...

Andrus (dumnie): Co? jo miołem za cztery koruny dymać na policyom? Panie syndzio! jo z naszom policyom i za cztyrdzieści korun nie chce mieć nic do czynienio!..



K. ZIELIŃSKI



MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.

Poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; **szlifiernia szkieł optycznych,** urządzona podług systemu metrycznego.

Poleca również najnowsze **Gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, **koncertowe** po kor. 200 i 300. **Płyty** do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość kor. 3, koncert. koron 6

Handel Delikatesów i Win
L. Aksmann

w Krakowie, ulica Szewska nr. 14

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pierwszorzędne źródło świeżych kanapek.

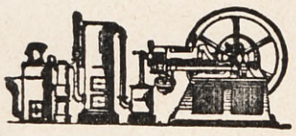
Bufet bogato zaopatrzony w najznakomitsze przekąski. Pokoje do śniadań. Wyborna kuchnia we własnym zarządzie.

Firma odznaczona dyplomem honorowym i złotym medalem na wystawie spożywczej w Pilznie czeskim oraz na Wystawie Ogrodniczej w Krakowie za wspaniale urządzony bufet.

Biuro techniczne
F. LORD

Kraków

Floryańska 55.



Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austryackich zakładów **„Siemens-Schuckert“**, Wiedeń.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. — Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich oleł smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Maźnicy i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

KANTOR WYMIANY

filii c. k. uprzyw. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po $3^{1}/_{2}\%$ za 60-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania udziela zaliczki na papiery wartościowe, i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 kor. można zarabiać bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: „E 43“ A. Heilman, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.



Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie poleca dzieła pedagogicznej **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejsze. nauki Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t,

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po hal. 16, 36, 72 i Kor. 1·20. Kurs I-szy K. 2·40, Kurs II-gi K. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60. kurs II-gi K. 9·60. **Gramatyka Polsko-Francuska** K 3·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy Kor. 2·30. kurs II-gi Kor. 3·60.

Polsko-Rossyjski I-szy kurs Kor. 4·20, kurs II-gi Kor. 5·40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi Kor. 1·50.

Towarzystwo kr' dytowe

dla ıandlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ogranicz.

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe po $4^{1}/_{2}\%$ rocznie.

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Największa nasza troska?

Tej dla każdego tak potrzebnej i nadzwyczaj zajmującej broszury żądajcie gratis i franko pod adresem: **Postfach „106“ München II.**

ZYGMUNT SIEMEK

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 25, I. P.

POLECA

WIELKI WYBÓR MATERYAŁÓW ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

ŚWIATOWEJ FIRMY DORMEUIL FRÈRES, PARYŻ, LONDYN, NEW-YORK.

Wydawca Stanisław Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Nimhin. Z Drukarni Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie.



— A więc masz pani wspaniały portret i w dodatku, co najważniejsze, nie dałaś pani za niego ani grosza!...

— W jakiej monecie za niego zapłaciłam — o to mniejsza, w każdym jednak razie jest zapłacony.



— A cóż to za nieprawdopodobna sztuka! Przecież — przyznaj sama, moja duszko — niemożliwem jest chyba, aby człowiek jeden mógł mieć na raz 55 kochanek?...

— Bezwarunkowo — ty naprzykład, nawet dwóch!



Bluzka wydekoltowana,
Mała nóżka, mała ręka
A powyżej zgrabnych łydek,
Podniesiona jej sukienka!

Już porządek jest zrobiony,
Odpoczywa teraz w kątku,
Lecz, gdy panicz tu nadejdzie,
Oj, nie będzie nic z porządku!...



Nie kochaj starca
Uczuć twych szkoda!
Bo jego miłość
Sodowa woda!

Woda sodowa
W szklankę nalana,
Ma nawet czasem
Pozór szampana!

Pieni się, burzy
Stare to dzieje —
Musuje nawet,
Lecz... nie zagrzeje!...